

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 41 (749) 12 października 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Radujmy się!

Do jednej z parafii przybyła grupka osób, którzy wieczorami zapraszali ludzi na spotkania ewangelizacyjne. Ich celem było zachęcenie słuchaczy, aby aktywniej włączyli się w życie religijne wspólnot, w których mieszkali. Jednak o ile na początku ilość wiernych była znacząca, w kolejnych dniach było ich coraz mniej. Fakt ten napawał smutkiem nie tylko owych ludzi, ale również kapłanów tam pracujących. Po zakończeniu jednej z Eucharystii wieczornych katecheta podszedł do pewnej kobiety i zapytał, dlaczego zrezygnowała z udziału w tych spotkaniach. W odpowiedzi usłyszał tylko jedno pytanie: czy zobaczył, jacy oni są smutni? Ich nauki nie pociągały, bo brak było w nich radości i świadectwa, że wiara jest czymś naprawdę wielkim i radosnym.

Ta historia jest wstępem do dzisiejszego tematu, którym jest radość. Nie ulega wątpliwości, że jest to temat ważny i ciekawy. Kiedy ona jest w naszym życiu, to potrafimy inaczej spojrzeć na wiele spraw, nawet tych trudnych. Co ciekawe, często mówili o niej święci, i nie tylko wspominali w słowach, ale też potrafili ją dawać innym. Jest nawet takie powiedzenie: *Smutny święty, to żaden święty*. Matka Teresa z Kalkuty, która na co dzień spotykała się z wielkim ludzkim cierpieniem często o niej wspominała i niosła ją innym.

Warto choć przez chwilę zastanowić się, co dla współczesnego człowieka jest źródłem radości? W wielu środowiskach są ludzie posiadający talent poczucia humoru i potrafiący słowem przyczynić się do tego, że na twarzach otaczających ich ludzi pojawia się uśmiech. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nie wystarczy tylko rozbawiać innych, ponieważ można to zrobić w taki sposób, że zamiast poprawy humoru mamy do czynienia z ośmieszeniem kogoś. Niestety tego typu niski poziom wcale nie jest czymś rzadkim, zwłaszcza w mediach. Fani telewizji TVN często mogą „karmić się” tego typu treściami, ale to już sprawa każdego jaki poziom wybiera.

Patrząc na życie codzienne warto wspomnieć także o sytuacjach, które dostarczają radości i uśmiechu. Cza-

sem są to bardzo proste rzeczy, gdy na przykład ktoś obdarza drugiego człowieka uśmiechem lub też czyni drobny gest, jako wyraz życzliwości względem drugiego. Jakże bardzo potrzebne są tego typu sytuacje! Nie myślimy o tym często albo nawet wcale, ale nasza mimika jest czymś, co w dużym stopniu wywiera wpływ na nastrój innych ludzi.

Bardzo niepokojącym sygnałem jest ten, gdy ktoś, aby poprawić sobie nastrój „musi” sięgać po środki odurzające. Jakże żalony jest człowiek, który na trzeźwo już nie potrafi się cieszyć.

Nas interesuje pytanie związane z radością rozumianą w odniesieniu do przeżywanej przez nas wiary. A jak się okazuje jest to nie tylko sprawa, o której można napisać kilka słów, ale przede wszystkim będąca wielkim i ważnym wezwaniem dla nas! Aby lepiej to dostrzec, warto sięgnąć do źródła najważniejszego, jakim jest słowo, które na obecną niedzielę skierował do nas sam Pan Bóg: „I powiedzą w owym dniu: Oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszymy się i radujmy z Jego zbawienia!” (Iz 25, 9). Na wstępie warto dokonać istotnego rozróżnienia, które dotyczy czasu. Tekst jest wezwaniem do radości, która w całej pełni zaistnieje wówczas, gdy będziemy mogli oglądać Boga twarzą w twarz. W tym miejscu używanie jakichkolwiek porównań mija się z celem, ponieważ ten stan będzie czymś tak wielkim i niepojętym, że jakiegokolwiek słowa są tu po prostu za małe. To trochę tak, jakby ktoś chciał zmierzyć wielkość wszechświata przy pomocy zwykłej linijki... U każdego, kto choć trochę orientuje się w ogromie wszechświata taka próba spotkałaby się co najmniej ze zdziwieniem... Warto tylko wspomnieć, że owo oglądanie Boga będzie źródłem nieskończonej radości i zachwytu. Ta świadomość sprawia, że człowiek już dziś może w głębi swego serca doświadczyć smaku radości. W tym momencie może być ona jeszcze mała, ale nadejdzie dzień, że stanie się niczym ogromny płomień zapalający szczęściem tych, dla których Pan Bóg był celem tego życia.

Mając taką perspektywę czyż można być człowiekiem smutku i pesymizmu?

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 25,6-10a

Psalm: Ps 23,1-6

II czytanie: Flp 4,12-14,19-20

Ewangelia: Mt 22,1-14

Religia a film 19

Dziś o kolejnych filmach, które mają pewien wątek religijny. Przedstawię trzy filmy polskie.

Pierwszy - **U Pana Boga za piecem** pochodzi z 1998 roku. Wschodnią granicę Polski przekracza autobus pełen drobnych handlarzy zza Buga, udających się na przygraniczny bazar. W lesie autobus zostaje napadnięty przez bandę "reketierów", dowodzonych przez pewnego Ukraińca, kamuflującego się pod pseudonimem "Gruzina". Przestępcy zmuszają handlarzy do złożenia haraczu. Wśród pokrzywdzonych jest młoda dziewczyna Marusia. Choć w porównaniu z innymi traci stosunkowo niewiele, to jako jedyna decyduje się zawiadomić policję. Najbliżej ma do komisariatu w Królowym Moście. Jest głównym świadkiem napadu, miejscowy komisarz postanawia więc na pewien czas zatrzymać ją w miasteczku. Proboszcz, faktycznie osoba numer jeden w okolicy, umieszcza Marusię w domu młodego organisty Witka, ćwiczącego właśnie "Ave Maria" na ślub córki burmistrza. Uroczą przybyszką od razu wpada chłopakowi w oko, lecz nieśmiałość uniemożliwia mu rozpoczęcie otwartych zalotów. Kiedy proboszcz odkrywa, że dziewczyna ma piękny głos, postanawia za wszelką cenę zatrzymać ją do dnia ślubu. Nie będzie to jednak łatwe, gdyż Marusia myśli przede wszystkim o odzyskaniu utraconej gotówki. Choć z drugiej strony zarówno miasteczko, jak i Witek coraz bardziej się jej podobają.

Kolejny film, z 2007 roku, jest kontynuacją poprzedniego. W swoim pierwszym filmie o mieszkańcach Królowego Mostu reżyser naszkicował portret wsi na Kresach Wschodnich, gdzie tradycja i dawne wartości stworzyły zabawny melanz z nowym stylem bycia. Z ciepłym dystansem pokazywał, jak miejscowy policjant ugniata nogami w becze kapustę, rozmawiając jednocześnie przez telefon komórkowy, a proboszcz za pomocą pagera przypomina parafianom o odmówieniu pokuty. Jednocześnie przekonywał, że ta kresowa społeczność broni się przed zawirowaniami współczesności i zazdrośnie chroni swoje prowincjonalizmy. Od tego czasu w Królowym Moście niewiele się zmieniło. Wciąż to jest to samo miasteczko z kościelną wieżą górującą nad okolicą i złotą kopułą cerkwi, z charyzmatycznym proboszczem i posłusznymi parafianami. To świat, w którym czas łaskawie się zatrzymał. W filmie **U Pana Boga w ogródku** powracają ci sami bohaterowie - miejscowy policjant i ksiądz proboszcz, który ma niemal całkowitą władzę nad duszami parafian. Pojawiają się też nowe postaci. Do Królowego Mostu trafia najgorszy absolwent szkoły policyjnej. Przełożeni skierowali go tu tylko dlatego, że jest ciamajdą z tzw. wysoko postawionym zapleczem rodzinnym, a miejscowość słynie z minimalnej przestępczości. Tymczasem pod lasem osiedla się świadek koronny, któremu trzeba zapewnić ochronę.

Kręcona jest kolejna część - **U Pana Boga za miedzą**, którego premiera jest przewidziana na 2009 rok. Sielanka nigdy nie trwa wiecznie. Nad Królowym Mostem zbierają się ciemne chmury, a dzwon, który dotychczas harmonijnie odmierzał czas mieszkańców miasteczka, pewnego dnia zabrzmiał fałszywie. Ksiądz patrzy w niebo i pyta Najświętszą Panienkę, czy zło wyprze dobro, i czy zło tylko dobrem można zwyciężyć. Spokojne życie mieszkańców tego kąta Podlasia zakłócały tylko przybycia obcych. Czasem, obcy stawał się swoim, jak Marusia, Bocian czy Marian, czasem - obcy zniknął, wygnany przez lokalną społeczność, która nie chciała burzenia swojego

świata. Tak jest i tym razem. Marina, atrakcyjna, dojrzała i samotna instruktorka przybywa do Królowego Mostu, by zapoznać miejscową policję z tajnikami obsługi komputera. Wreszcie można wyciągnąć z szafy laptopa, którego przesłali z centrali, a który dotychczas spokojnie oczekiwał na swój los w sejfie. Zza wielkiej wody, w białym kabrioletcie, przybywa Amerykanin, a tak naprawdę - Staś Niemotko, po 20 latach emigracji wracający na ojcowiznę. Niestety - miasteczko niby nic się nie zmieniło, ludzie ci sami, ale z ojcowizny pozostały same zgłiszczka. A tymczasem w Królowym Moście zbliżają się wybory burmistrza. Od lat było tak samo, ten sam kandydat, który mógł liczyć na poparcie i proboszcza, i komendanta. Ale władza staje się modna, i o fotelu burmistrza zaczyna marzyć inny kandydat, miejscowy przedsiębiorca, jakby nie patrzeć, człowiek sukcesu. Gość z Ameryki, bezrobotny, obyty w świecie, jest idealnym kandydatem na szefa sztabu wyborczego. W ten oto sposób podlaskie Macondo staje się podlaską "warszawką", miniaturą wielkiej sceny politycznej, na której wszystkie chwytły są dozwolone - ukryte kamery, stroniczne media i brak elementarnych zasad. Sprzymierzeńcami walki politycznej staje się banda Gruzina, tego samego, który 10 lat wcześniej wygnany został z miasteczka przez Komendanta. Rozboje, haracze, zastraszanie stają się smutną codziennością mieszkańców Królowego Mostu. Ale i w miasteczku tworzy się nowa armia: jest w niej Marian Cielecki, zięć Komendanta, może nie orzeł, ale swoje zasady ma; jest Bocian, co prawda obecnie przykładowy obywatel, ale jego poprzednia praca, w której znany był jako Czaplą, dobrze przygotowała go na walkę z przestępczością, zwłaszcza zorganizowaną; jest w końcu i Marina, która okazuje się biegłą nie tylko w sztuce informatycznej, ale przede wszystkim policyjnej. Przed Proboszczem jedna z najtrudniejszych decyzji w życiu. Czy dla przywrócenia spokoju w miasteczku zgodzi się na drastyczne rozwiązanie, które niewiele ma wspólnego z etyką chrześcijańską.

ks. Andrzej

Dzień 13 października (1917 roku) był zimny i słotny. Mimo to około 70 tysięcy ludzi zebrało się w dolinie: byli robotnicy, włościanie, lekarze, profesorowie, urzędnicy i inni. Wszyscy oczekiwali w wielkim napięciu, odmawiając różaniec. W południe błyskawice zelektryzowały tłumy. Nastąpiła cisza – jakby oddech wszystkich zamrzał nagle. - "O tam! Widzę Ją!" zawołała Łucja. Za chwilę Maryja rozmawiała już z dziećmi. Mówiła tak bardzo poważnie:

"Jestem Najświętsza Panna Różańcowa. Przyszląm upomnieć ludzkość, aby zmieniła życie i nie zasmucała Boga ciężkimi grzechami".

Słowa te mówiła z współczującą dobrocią i niewypowiedzianym bólem Matki, która staje bezsilna przed swawolnymi dziećmi, idącymi ku przepaści. Błaga tylko i zaklina na największe świętości - jeżeli nie dla rozumu, to dla serca człowieka: na miłość bezgraniczną Serca Ojca i Przyjaciela, na miłość i ból Serca Matki!

"Niech oni już dłużej - prosiła Matka Bolesna - nie martwią naszego Pana. On już dosyć jest obrażany!"

fragment broszury: Ks. Cieślak, Leon P. S. M., *Ofiarowanie Polski Niepokalanemu Sercu Marii...*

W poniedziałek zakończymy 13 rok naszych czuwać fatimskich. Początek - godz. 19.30. Po Apelu Jasnogórskim zostanie odprawiona msza św., po której pójdziemy w procesji świateł dookoła kościoła. Figurę będzie niosła młodzież.

VIII Dzień Papieski -

Jan Paweł II - wychowawca młodzieży

interpretacja hasła

Wśród wielu wybitnych dokonań Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II jest również obszar wychowania młodych, który był dla Papieża dziedziną wyjątkowej odpowiedzialności przed Bogiem.

Jan Paweł II nieustannie kształtował młode pokolenie. Traktował go jako nadzieję Kościoła i przyszłość świata. Apelowwał do młodych, aby nie lękali się młodości, głębokich pragnień szczęścia, prawdy i piękna, aby własne powołanie życiowe budowali na poszanowaniu prawdy, godności i praw osoby ludzkiej, aby wreszcie poszukiwali Chrystusa i kochali Go jako Tego, który nigdy nie zawodzi.

Stawiał przy tym konkretne wymagania. Przestrzegał, aby młodzi nie uciekali od odpowiedzialności w uludę alkoholu, narkotyków, indywidualizmu i wirtualnego świata, w przelotne związki nie prowadzące do małżeństwa i założenia rodziny, aby nie stawali po stronie obojętności, cynizmu czy gwałtu, aby przede wszystkim nigdy nie stali się Bogiem dla samych siebie. Usilnie prosił, aby wymagali od siebie, nawet gdyby inni od nich nie wymagali. Poszukiwał młodych wytrwale, szczególnie intensywnie podczas Świątowych Dni Młodzieży. Młodzi przychodzili do niego, a on oddawał ich Chrystusowi żyjącemu w Kościele.

Przypominał, że na pokoleniu dorosłych ciąży niezbywalny obowiązek stałego towarzyszenia młodym na drodze zdobywania wartości, poprzez mądrość słowa i niesprzeczne z nim świadectwo życia. W przeciwnym razie dysonans słów i życia prowadzi nieuchronnie do odrzucenia przez młodych nieautentycznej postawy.

Dzięki owej wewnętrznej spójności słowa i postawy, z taką intensywnością obserwowanej przez młodych w życiu Ojca Świętego, który wobec Boga stale przyjmował postawę wychowawczą, stał się on niekwestionowanym wzorem wychowawcy. Młodzież widziała w nim czytelny znak Bożego Ojcostwa. Był także świadkiem, że młodość nie jest kwestią wieku, lecz przyłgnięciem do świata Boga, który każdego, wszystko i stale odnawia czyniąc młodym.

ks. Dariusz Kowalczyk

trochę wspomnień...

16 października 1978 roku około godziny 17¹⁵ w siódmym głosowaniu metropolita krakowski, kard. Karol Wojtyła został wybrany papieżem. Przyjął imię Jan Paweł II. O godz. 18⁴⁵ kard. Pericle Felici ogłosił wybór nowego papieża - HABEMUS PAPAM!

Jan Paweł II udzielił pierwszego błogosławieństwa "Urbi et Orbi" - "Miastu i Światu". 22 października na Placu Świętego Piotra odbyła się uroczysta inauguracja pontyfikatu, a następnego dnia pierwsza audiencja dla 4000 Polaków zgromadzonych w auli Pawła VI. 12 listopada Jan Paweł II uroczystie objął katedrę Rzymu - Bazylikę św. Jana na Lateranie, stając się w ten sposób Biskupem Rzymu.

W ciągu kolejnych 27 lat posługiwania na Stolicy Apostolskiej Jan Paweł II przewodniczył ponad tysiącu audiencji generalnych, odbył 102 pielgrzymki zagraniczne i 140 na terenie Włoch. Łącznie poza terenem Włoch Jan Paweł II spędził ok. 7% pontyfikatu. Złożył 300 wizyt w rzymskich parafiach. Napi-

sał 14 encyklik, 12 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich, 41 listów apostolskich i 25 listów "motu proprio". Dokonał kanonizacji blisko 500 osób (ok. 400 z nich to męczennicy), beatyfikował 1320 sług Bożych (w tym ok. 1000 męczenników). Odbyło się 8 konsystorzów związanych z kreacją nowych kardynałów, 6 zgromadzeń generalnych synodu biskupów.

Przez 27 lat, jakie upłynęły od chwili objęcia przez Karola Wojtyłę godności Następcy Piotra, zmienił się Kościół i świat. Jan Paweł II, mimo postępującej choroby, nigdy nie przestał być świadkiem Chrystusowej Ewangelii.

Odszedł do Pana po wieczną nagrodę 2 kwietnia 2005 r. o godzinie 21:37. 29 czerwca 2005 r. rozpoczęto proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Karola Wojtyły - papieża Jana Pawła II.

Przyjaciel Boga

*Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II na 25-lecie Wielkiego Pontyfikatu -
Ks. Mariusz Fruckacz*

„Nie lękajcie się!”

Ile trzeba było odwagi i wiary
by wpisać w dzieje sumień
moc Prawdy i Krzyża
by zasiać ziarna wieczności
w utrudzoną codzienność

„Człowiek drogą Kościoła”
Z tą Prawdą Przyjacielu Boga
niesiesz nadzieję
gdzie cierpienie
zakorzeniasz miłość w historię
by człowiek wzrastał
od wewnątrz

„Przekroczcie próg nadziei!”
To wielkie orędzie dla świata
prześlanie nadziei
dla utrudzonych
dla płaczących matek,
bezdolnych, biednych
by człowiek stawał się lepszy

„Wypląt na głębię!”
Jest twoją troską Pasterzu
sumienie i serce człowieka
jego zraniona dusza
by powrócił do krzyża
i zmartwychwstania

„Chrystus jest naszą Nadzieją!”
Ile trzeba trudu by świat w to uwierzył?
Ile różańców przesuniętych
w dłoniach?
Ile godzin Ogrójca?
byśmy powrócili do Chrystusa.

www.brewiarz.kwatolik.pl/czytelnia

Z cyklu - anegdoty papieskie

Górale obronią.

Nazajutrz po uroczystości inauguracji pontyfikatu papież spotkał się w Auli Pawła VI ze swoimi rodakami licznie przybyłymi do Rzymu. Dostrzegłszy górali w pięknych, tradycyjnych strojach, podszedł do nich i powiedział: - "No, jacyż to z was są górale, co ciupagi macie, a swojego metropolitę toście wypuścili z Krakowa?". Na to Staszek Trzebunia odpowiedział: "Przecież jakby się tu wam jaka krzywda działa, to my przyjdziemy i was bydziemy bronić!".

Rodzino, jaka jesteś?

Rodzina - centralną kwestią naszych czasów

4. Kryzys państwa opiekuńczego, którego nie potrafimy już dzisiaj sfinansować, jest w dużej mierze związany z kryzysem rodziny.

Wydłużenie się życia daje każdemu z nas szansę na dłuższy okres aktywności życiowej, niż to było w przeszłości. Ludzie zachowują dzisiaj cielesne i duchowe siły w wieku, w którym dawniej wydawało się to niemożliwe. Z drugiej strony wydłużenie się okresu życia prowadzi do zwiększenia się liczby osób, które potrzebują stałej opieki. Wydłużył się również okres życia, w którym zbliżamy się do śmierci i musimy się przyzwyczaić do myśli o niej. Cała ta sytuacja stawia nasz system opieki zdrowotnej i system opieki społecznej wobec trudnych do rozwiązania problemów. Ponadto opieka nad osobami starszymi stwarza nie tylko problemy materialne i organizacyjne. Pojawia się tu przede wszystkim problem relacji międzyludzkich. Ważna jest obecność otoczenia, w którym starszy człowiek czuje się dobrze i w którym jest akceptowany. Choroba jest nie tylko słabością fizyczną. Często zdarza się, że starszy człowiek zaczyna wątpić w sens swego życia i w swoją wartość w oczach innych, zwłaszcza najbliższych mu osób. Ich obecność i pomoc z ich strony uzyskują wówczas znaczenie, którego nie może zapewnić żadna organizacja pomocy społecznej. Wszystko to pokazuje, że problemów ludzi starszych nie da się rozwiązać w sposób biurokratyczny. Nie można ich traktować jako czystych "przypadków społecznych", ale trzeba zawsze mieć świadomość, że mamy do czynienia z osobami. Skuteczna polityka w odniesieniu do osób starszych powinna zatem opierać się na współpracy z rodziną. Musi dojść do ponownego uznania odpowiedzialności rodziny za ten ważny okres życia człowieka, tak aby mógł on służyć powstawaniu ściślejszych więzi rodzinnych. Potrzebujemy zatem polityki, która uzna rolę rodziny na tym polu, ale potrzebujemy też rodzin, które zdolne będą do wniesienia własnego wkładu w zadanie opieki nad osobami starszymi.

Polityka prorodzinna priorytetem

Konieczne jest podjęcie takich działań politycznych, które będą sprzyjać ciągłości relacji w rodzinie. Najważniejszym punktem oparcia dla relacji w rodzinie jest zazwyczaj kobieta. Dlatego należy dbać o to, aby zawodowa praca kobiety dała się pogodzić z jej zadaniami jako matki i z podstawowymi ludzkimi związkami, które w sposób naturalny są jej udziałem. Jest to jedno z najważniejszych wyzwań dla współczesnego i przyszłego świata. Praca kobiety powinna być tak zorganizowana, aby nie musiała ona pracować poza rodziną przynajmniej w tych okresach życia, w których jej obecność jest szczególnie potrzebna.

Wymaga to stworzenia bardziej elastycznych miejsc pracy, które dawałyby możliwość indywidualnego określania jej czasu i miejsca. Również komputeryzacja może stanowić rozwiązanie tego problemu. Jest to droga do pozytywnej polityki pro-rodzinnej w rozpoczynającym się stuleciu.

Polityka prorodzinna ma swoją cenę. Odrzucenie jej byłoby działaniem krótkowzrocznym. Koszty prowadzenia takiej polityki nie powinny jednak zniechęcać, gdyż chodzi tutaj o inwestycję w przyszłość człowieka, w jakość naszego życia i w jakość życia naszych społeczeństw. Ponadto koszty te zostaną

co najmniej wyrównane przez oszczędności, jakie przyniesie rozsądna polityka prorodzinna. Kryzys państwa opiekuńczego, którego nie potrafimy już dzisiaj finansować, jest w dużej mierze związany z kryzysem rodziny. Państwo już od dawna próbuje dać sobie radę z trudnościami wynikającymi z tego kryzysu. Nie udaje mu się to jednak, gdyż jego struktura nie jest przystosowana do podjęcia zadań, które nań spadają. Najlepszym sposobem na zapobieżenie tym trudnościom jest wzmocnienie rodziny tak, aby mogła ona na nowo podjąć swoje zadania społeczne. Jest to bardziej obiecujące niż zgoda na jej obecny rozkład i żądanie, aby to państwo wypełniło powstającą w ten sposób pustkę (dokończ. za tydzień).

Rocco Buttiglione

Autor jest politykiem, filozofem i prawnikiem, pełni funkcję Ministra ds. Polityki Unii Europejskiej w rządzie włoskim. za: *Ethos*, nr 55,

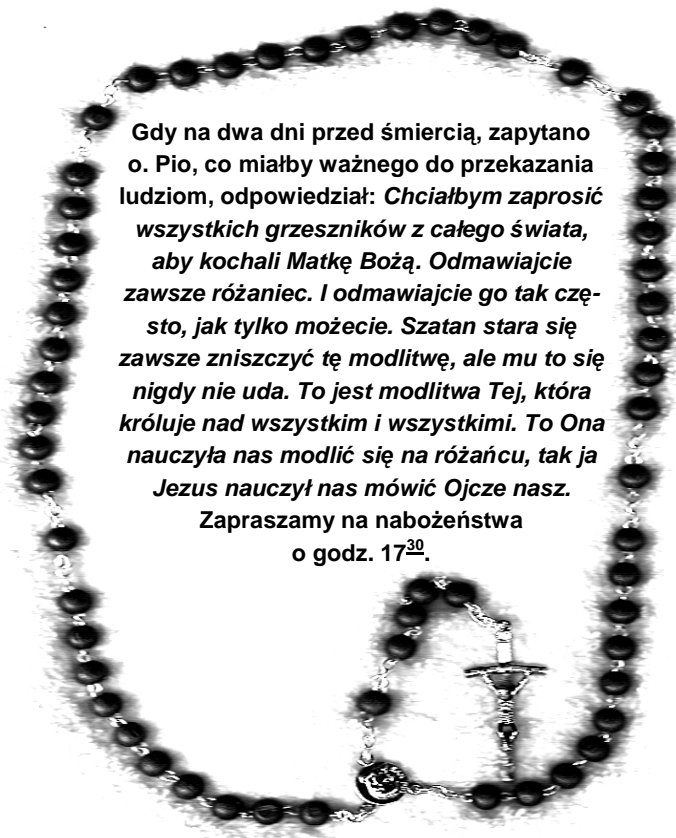
Modlitwa za wstawiennictwem św. Pawła w roku jubileuszowym



Panie Boże, Ty w przedziwny sposób powołałeś świętego Pawła Apostoła do szerzenia Ewangelii, spraw, niech wiara w Jezusa, Pana i Zbawcę, którą głosił pośród narodów, przenika cały świat, a Kościół niech będzie jej ogniskiem i odważnym heroldem we współczesnym świecie. Amen.

"Kto zdobył wiedzę pielęgnuje, a nową bez ustanku zdobywa, ten może być nauczycielem..."

Pamiętamy o Nauczycielach - o tych, którzy nas przed laty uczyli oraz o tych, którzy uczą nasze dzieci i wnuki. Ofiarujemy za Nich chociaż cząstkę różańca św.



Gdy na dwa dni przed śmiercią, zapytano o. Pio, co miałby ważnego do przekazania ludziom, odpowiedział: **Chciałbym zaprosić wszystkich grzeszników z całego świata, aby kochali Matkę Bożą. Odmawiajcie zawsze różaniec. I odmawiajcie go tak często, jak tylko możecie. Szatan stara się zawsze zniszczyć tę modlitwę, ale mu to się nigdy nie uda. To jest modlitwa Tej, która króluje nad wszystkim i wszystkimi. To Ona nauczyła nas modlić się na różańcu, tak ja Jezus nauczył nas mówić Ojcze nasz.**

Zapraszamy na nabożeństwa o godz. 17³⁰.

Kącik poezji

Różaniec

Różańcem oplotę ziemię,
różańcem spowiję świat
poproszę przez Maryję
by z bratem nie walczył już brat.

Różańcem będę wspierała
czcigodną Papieża głowę
pomodłę się za Kościół,
za każdą sierotę, wdowę.

Poproszę by mi nie brakło
miłości dla każdego
i by nikomu nie brakło
- chleba powszedniego.

Maryjo! poproszę w Różańcu
od piekła ustrzeż nas
i pozwól oglądać w Niebie
Najjaśniejszego blask.

Uśmiechnij się

Gość wybrał się do kina na film kryminalny. Kupuje bilet a kasjerka do niego:

- Może kupi pan słone paluszki?
- Nie dziękuję - odpowiada.
- To może kruche ciasteczka?
- Nie, nie chcę! odpowiada poirytowany.
- To może popcorn? - nie daje za wygraną bileterka.
- Ile razy mam mówić, że nic nie chcę!? Proszę tylko o bilet.

Klient dostaje w końcu bilet a jak już miał wchodzić na salę kinową kobieta wychyla się z okienka i głośno mówi:

- A mordercą to jest szofer, ty sknerusie.

Ku refleksji

O dwóch górach i psie

Były dwie wysokie góry - opowiada Andersen - na szczycie każdej z nich stał zamek. W dolinie biegł pies obwąchując ziemię; chciał zaspokoić głód. Nagle z jednego zamku zatrąbiono obwieszczając, że pora zasiąść do stołu. Pies pobiegł natychmiast na górę, aby przy tej okazji najeść się. Lecz gdy był już w połowie drogi, przestano trąbić, a z drugiego zamku rozległ się głos trąbki. Wtedy pies pomyślał:
— Zanim przybiegnę, skończą już jeść, a tam się dopiero teraz zaczyna.

Zbiegł więc na dół i zaczął się wspinać na drugą górę. Wtedy jednak druga trąbka przestała trąbić, a odezwała się ta pierwsza. Pies znów pobiegł w dół, a potem pod górę i tak biegał tam i z powrotem, aż wreszcie ucichły obie trąbki i zakończono posiłek w obu miejscach.

*Jedno wiem i innych objawień
Nie potrzeba oczom i uszom -
Uczyniwszy na wieki wybór,
W każdej chwili wybierać muszę.* (Honoré Balzac)

Kazimierz Wojtowicz, „Notki”

Z życia parafii



• W sobotę, 4 października we wspomnienie św. Franciszka z Asyżu, o godz. 16³⁰ na dziedzińcu kościelnym zgromadziło się kilkanaście osób ze swoimi zwierzętami. Tradycyjnie już najwięcej było psów - różnej maści, wielkości i różnych ras. Był też jeden kot, trochę wystraszony, więc przez cały czas spoczywał w objęciach swojej pani. Były dwie papużki, królik i jeszcze jedno zwierzątko, podobne do szczurka. Po krótkim przywitaniu Ks. Proboszcz odczytał fragm. Księgi Rodzaju o stworzeniu świata.

Wy tłumaczył też istotę tego spotkania. „Ma ono na celu uświadomienie, że Pan Bóg jest Stwórcą wszelkiego dobra; że to, co stworzył jest dobre. Dobre na tyle, na ile człowiek dobrze z tego korzysta. Dlatego i towarzystwo psa, kotka, chomika czy innych zwierząt jest na tyle dobre, jeżeli człowiek we właściwy sposób zachowuje się z tym zwierzęciem, przyjmuje go, pielęgnuje i opiekuje się nim, a także szanuje stworzenie jako takie. Także to wszystko, co jest wokoło. Należy pamiętać o tym, że ptaki potrzebują swojej przestrzeni, ciszy i spokoju i zwierzęciu leśnemu potrzebne są określone warunki. Każde stworzenie, które Bóg stworzył jest pożyteczne”.

Apelował, aby dbać o naszych małych braci, tak jak dbamy o siebie, ale bez przesady. Wzorem dla nas winien być św. Franciszek, który kochał Boga, świat, stworzony przez Boga, przyrodę, kochał zwierzęta i kochał bliźniego.

Później Ksiądz Proboszcz odmówił krótką modlitwę w intencji zwierząt i pokropił zgromadzonych - zwierzęta i ich opiekunów - wodą święconą.

Takie nabożeństwo zostało odprawione w naszej parafii już po raz ósmy.

• We wtorek przed rozpoczęciem nabożeństwa różańcowego Ksiądz Proboszcz poświęcił różańce dzieciom przygotowującym się do I Komunii św. Potem każde dziecko, które odmówiło cząstkę różańca, otrzymało różę.

Podziękowanie

W imieniu Stowarzyszenia Czytelnia Katolicka w Ustroniu składam serdeczne podziękowanie **Pani Hani Bałdys** za bezpłatne wykonanie okolicznościowej pieczątki.

*Przewodnicząca Stowarzyszenia
Barbara Langhammer*

JUBILACI TYGODNIA

Helena Cała
Stanisław Kujawa
Teodozja Cholewa
Jadwiga Odehnal
Józef Skutella
Alicja Gembarzewska
Teresa Husar
Marek Huma
Waldemar Kolondra



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Matki Bożej Różańcowej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Pokusy -

zwyczajne działanie złego

Istotą chrześcijańskiej doskonałości jest upodobnienie do Jezusa Chrystusa, a to nie może podobać się nieprzyjacielowi człowieka i Boga. Św. Franciszek z Asyżu wprost mówił, że „diabeł cieszy się wówczas, kiedy może zgasić lub przeszkodzić pobożności i radości serca sługi Bożego, która pochodzi z czystej modlitwy i innych dobrych dzieł”. Owo gaszenie i przeszkadzanie w sposób najbardziej wymowny odbywa się poprzez kuszenie do zła.

Czym jest pokusa?

Najprościej na to pytanie można odpowiedzieć: pokusa to próba nakłonienia człowieka do grzechu. Zachodzi wówczas, gdy ktoś czy coś pragnie odwieść człowieka od takiej linii postępowania, jaka jest zgodna z wolą Bożą, i nakłonić go do czegoś, co od tej linii odbiega. Dlatego w wielkim skrócie można powiedzieć, że pokusa jest silnym oddziaływaniem zewnętrznym lub wewnętrznym na człowieka, mającym na celu spowodowanie jego zejście z drogi Bożych przykazań i życia zgodnego z zasadami moralności chrześcijańskiej.

Źródłem takich działań może być rozbudzona ludzka pożyteczność, która domaga się nowych doznań zmysłowych, albo drugi człowiek, który przez namowy lub inne zabiegi stara się wpłynąć na zmianę dotychczasowego zachowania drugiej osoby. Nie można jednak zapomnieć, że przyczyną pokus może być również zły duch. Skoro diabeł nie zawahał się kuśnić nawet Jezusa, to czy oszczędzi Jego uczniów?

Pokusa diabelska

Bezpośrednią pokusę diabelską charakteryzuje szczególnie przemoc, nagłe najście, często bez możliwości i proporcjonalnej przyczyny, która łatwo ustępuje wobec usilnej modlitwy. Złe duchy lubią ingerować w nieistotne z pozoru wydarzenia dnia codziennego, ponieważ wszelkie drobności mogą przerodzić się w poważniejsze konflikty. I tak, niewielkie poirytowanie może zmienić się w gniew i frustrację. Rozczarowanie może przybrać formę zawiści i użalania się nad sobą. Grzechy te często mogą mieć swe źródła w podszeptach demonów, bowiem przez nie złe duchy pozbawiają życie duchowe chrześcijan równowagi, zatruwają relacje międzyludzkie i podsuwają wiele okazji do grzechu.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że szatan przez kuszenie wywiera wpływ na uczuciowość i wyobraźnię człowieka, często posługując się pośrednikami, takimi jak: nasze własne nieuporządkowane pragnienia, nasze uświadomione i nieuświadomione psychologiczne rany, słabości natury nerwowej (histerie) czy też posługuje się zjawiskami zewnętrznymi, takimi jak np. obrazy pornograficzne, sekty, praktyki okultystyczne.

Jak sobie radzić z pokusą

Żeby przeciwstawić się pokusie złego ducha, należy pamiętać, że w każdej pokusie wyróżniamy trzy momenty: sugestię, czyli podniecie do zła, przyjemne uczucie zadowolenia i przyzwolenie. Kiedy więc na nasze zmysły działa jakaś podnieca np. do grzechu nieczystego, albo pojawia się myśl czy wyobrażenie, które rodzi przyjemne uczucie pociągające nas do grzesznych zachowań, wówczas należy zastanowić się, czy dana myśl i pragnienie są dobre czy złe. W tym momencie podejmujemy decyzję i idziemy za pokusą, albo ją odrzucamy. Jest to chwila prawdziwej walki duchowej, gdzie trzeba dokonać konkretnego wyboru.

W przypadku pokus diabelskich, których intensywność w jednej chwili jest bardzo mocna, oprócz ludzkiego (za pomocą działania własnej woli) aktu odrzucenia, należy zastosować środek duchowy, którym może być akt strzelisty, prywatny egzorcyzm, krótka modlitwa czy też wezwanie pomocy aniołów lub świętych. Skuteczną praktyką na pokusy diabelskie wydaje się być duchowe obmycie w Przenajświętszej Krwi Chrystusa.

Duchowe obmycie

Doznając zniewalającego działania złego ducha należy stanąć (nawet w wyobraźni) pod krzyżem Jezusa i z wiarą, na jaką nas stać, zwrócić się z prośbą do Ukrzyżowanego, aby obmył nas swoją Przenajświętszą Krwią. To obmycie winno dotyczyć szczególnie tej sfery człowieka, na którą skierowany jest atak demona. Krew Zbawienia, wypływająca ze świętych ran Odkupiciela, które są źródłami nieskończonej miłości Syna Bożego, duchowo obmywając człowieka doświadczającego pokusy diabelskiej przynosi upragnioną ulgę, ponieważ złe duchy nie mogą działać tam, gdzie rozlewana jest krew Boga.

Przykład modlitwy duchowego obmycia we Krwi Baranka:

Panie Jezu, zwracam się do Ciebie w chwili bardzo uciążliwej pokusy z ufną prośbą. Racz, mój Dobry Zbawicielu, obmyć mnie w Twej Przenajświętszej Krwi. Zły duch ... [np. przekleństwa tego, co święte] kusi mnie do ... [np. bluźnierstw przeciw Kościołowi świętemu] i o własnych siłach nie mogę sobie z tą pokusą poradzić. Dlatego uciekając się do Twojego miłosierdzia, mój Panie, proszę Cię, niech Twoja święta Krew obmyje ... [np. mnie całego, a szczególnie moje serce i usta], abym ... [np. nigdy nie wypowiedział złego słowa na Kościół święty, którego jestem z łaski Twojej członkiem]. Niech przez to duchowe obmycie ustąpi moc diabelskiej pokusy, a imię Twoje, Panie, będzie uwielbione teraz i na zawsze. Amen.

Po ustąpieniu pokusy należy podziękować Bogu za łaskę zwycięstwa, nie tylko dlatego, by nie popaść w pychę, ale również dlatego, by chwala Pana rozjaśniła nasze oblicze.

o. Bogdan Kocańda OFMConv „Rycerz Niepokalanej” 2/2005



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z: www.gloria24.pl
Dzielmy_Sie_Slowem/

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl